

Recepta na dobre opowiadanie

Któż potrafiłby lepiej opowiadać niż profesor Wiktor Dega... I to nie tylko o swoim powołaniu i zawodzie lekarza. Przed mikrofonem Grażyny Wrońskiej z Radia Merkury, przy którym gromadziło się wielu wybitnych lekarzy, dzielił się także wspomnieniami o swoim udziale w powstaniu wielkopolskim. Potem wspomnienia te ukazały się drukiem. Szkoda, że profesor ich nie kontynuował i nie napisał wspomnień dotyczących dalszych kolei swego tak bogatego życia, bo dziś byłyby one bezcenne. Znamy dorobek naukowy i zawodowy profesora, wiemy, jak wspominają go jego uczniowie i współpracownicy. Ale mało kto wie, jak starannie i wytrwale uczył się przekazywania wiedzy słuchaczom. Bo i to jest sztuka, i trzeba się starać, aby być zrozumiałym nie tylko dla fachowców, ale dla wszystkich innych słuchaczy. Mówił też i o tym, że w pewnym okresie musiał kształcić swoją polszczyznę, bo przecież chodził tylko do szkół niemieckich.

Wśród autorytetów są ludzie obdarzeni talentem przekonywania w sposób prosty i interesujący, jak na przykład znany poznańsko-śremski urolog, profesor Zbigniew Kwias. Ale dla wielu jest to mur nie do przebycia i czasem trzeba wiele wysiłku, aby te dwie minuty przed mikrofonem były sensownie wykorzystane. Choć, jak powiedziała pani Grażyna, długoletnia kierowniczka działu kultury RM, na odświętym podkodziółkowym spotkaniu śremskiego Koła PTL: – Mikrofon nie jest tak onieśmiałający jak telewizja. Stąd wielu wybitnych ludzi chętniej się przed nim wypowiada, daje się bowiem stworzyć atmosferę bliskości ze słuchaczem.

Pani redaktor przez skromność nie dodała, że goszczący przed mikrofonem muszą mieć ponadto do rozmowy partnera z klasą. To elementarz, ale nie da się go przeskoczyć. Za to gdy warunek ten zostanie spełniony, grono przyjaciół, łańcuszek ciekawych ludzi zacznie się powiększać. I to jest właściwie ta cała tajemnicza recepta na dobre opowiadanie – to, co naprawdę ciekawe, oparte jest na rzetelnym dorobku i pracy, pracy, pracy...



W tym tkwi też zasadniczy przekaz Grażyny Wrońskiej do słuchających jej śremskich lekarzy. Temat wykładu „Jak szukać tematów, rozmówców i przyjaciół” może budzić pytanie, dlaczego akurat tutaj o takich sprawach. Po pierwsze, należy dodać, że prezes Koła PTL w Śremie, dr Barbara Siwińska, zawsze dąży do tego, aby na takich nadzwyczajnych zgromadzeniach mówić o tej innej niż zawodowa stronie życia. Uwalniać myśli i zachęcać do wykorzystania innych niż zawodowe talentów. Ona także, podobnie jak Grażyna Wrońska, „kolekcjonuje” ciekawych ludzi, tworząc krąg entuzjastów realizujących różnorodne przedsięwzięcia na rzecz społeczności, w której żyją i pracują śremscy lekarze. To przecież nie przypadek, że staraniem pani doktor właśnie ukazała się kolejna bajka dla dzieci autorstwa Aleksandry Petruszewicz, z pięknymi ilustracjami doktora Ryszarda Zawadzkiego, anestezjologa, pt. „Wędrowała koza biała”. Barbara Siwińska znalazła sponsorów, wydawców, drukarnię, zachęcała, dopinguowała autorów. Cała ta historia z kozą z bajki dotyczyła Dolska, małego miasta niedaleko Śremu, i można powiedzieć, że dzięki temu Śremskie Koło PTL „wyleczyło” z wiekowego kompleksu całą społeczność tej miejscowości. Nikt tam już nie wstydzi się określenia „koziary z Dolska”, a przeciwnie – koza dostanie się do herbu i na pomnik na rynku.

W ogóle pani doktor Barbara Siwińska pełni w śremskiej kuchni rolę drożdży, a bez drożdży, wiadomo, ani rusz. Kto by się tak ujął za popadającym w ruinę kościołem pofranciszkańskim, jak nie pani doktor Siwińska i dr Zawadzki, aż w końcu ten wspaniały zabytek zaświecił pełnym blaskiem? Kto uparcie tłumaczył wielkość i znaczenie śremsianina prof. Tadeusza Malińskiego, dwukrotnego kandydata do Nagrody Nobla? Nie sposób wyliczyć tu wszystkiego, bo to temat na cały gruby tom opowiadań. Ale jasno

z tego wynika, że tu się nie tylko leczy zdrowie, ale i podnosi ducha...

Redaktor Grażyna Wrońska jako wytrawny łowca ciekawych ludzi, nie pierwszy raz spotkała się ze słuchaczami w śremskim kole PTL. Tutaj zbierała materiały i prezentowała swoją książkę „Śladami księdza Piotra Wawrzyniaka” z cyklu „Bohaterowie najdłuższej wojny nowoczesnej Europy”. A także inny ciekawy wykład o wybitnych kompozytorach i muzykach – na co cierpliwi i co położyło kres ich życiu, z ilustracją muzyczną, notą biograficzną i wizualizacją.

To są rzeczy, dla których warto po pracy w szpitalu czy przychodni zmobilizować się i przyjść, np. tak jak tego lutowego wieczoru, do Muzeum Śremskiego. Pani Grażyna przywiozła bowiem w prezencie film o przenikaniu i związkach francusko-polskich. Ile jest ich w naszym otoczeniu, budowlach, sztuce, języku. Natomiast jej mąż, prof. dr hab. Bogdan Walczak z Uniwersytetu Poznańskiego, komentator tego telewizyjnego filmu, fascynująco opowiadał, jak dalece dokonania danej nacji odbijają się w języku. Jak jego ranga zależy od potencjału ekonomiczno-politycznego. Język angielski stał się tym uniwersalnym narzędziem porozumiewania, bo w II połowie XIX wieku Wielka Brytania stała się światową potęgą. I choć po drugiej wojnie pozycję tę przejęły Stany Zjednoczone, to przecież to także państwo tego samego obszaru językowego.

I tu znów dochodzimy do tej prostej i niemal banalnej konstatacji – błysk nie wystarczy, wszystko, co trwałe, bierze się z rzetelnej pracy. Tak więc motto tego spotkania zaczerpnięte z Horacego: CARPE DIEM, korzystaj z dnia, znaczy przede wszystkim: nie marnuj go na sprawy próżne i błahe, a raczej rozwijaj się, bądź człowiekiem naprawdę. Co w obliczu Wielkanocy można śmiało przyjąć jako zadanie na całe życie.

BARBARA NOWICKA